

Górnosłazak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnosłazak”

z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

25-go sierpnia: Ludwika kr.

Wschód słońca:

godz. 4 minut 59

Zachód słońca:

godz. 7 min 4

Jmiona słowiańskie:

25-go sierpnia: Namystaw.

Złot Sokolów.

Wzniosła uroczystość narodowo-polska odbyła się w niedzielę w Szczakowej w Galicyi. Sokolstwo śląskie podążyło w gościnę do braci krakowskiej, aby tam wśród nich odbyć swój doroczny przegląd sił, skoro niemożliwym to jest na ziemi własnej. Przyjęcie było wspaniałe, a przytem serdeczne, prawdziwie braterskie, jakiego doznali goście ślasy od Sokolów galicyjskich, którzy przybyli w licznym zastępie z Krakowa, Podgórze, Bochni, Karwina, Chrzanowa, Jaworzna, Oświęcimia, Dziedzic i Frysztatu, a do uświetnienia uroczystości przyczyniła się także orkiestra „Sokoła” krakowskiego w wspaniałych i malowniczych mundurach sokolich.

Rano o godz. 7^{1/2} przybyli do Szczakowej pociągiem od Krakowa Sokoli galicyjscy z orkiestrą, witani na stacy przez druhów Seydę i Wolskiego, prezesa i naczelnika okręgu śląskiego, a następnie podejmowani gościnnie w domu państwa Wolków. O godz. 9^{1/2} wyruszone w pochodzie z powrotem na stację, gdzie przybywających Sokolów śląskich i delegata Związku dr. Michalskiego z Poznania orkiestra powitała hymnem narodowym, a druh Firla z Frysztatu stosownym przemówieniem, na które odpowiedział druh Seyda, prezes okręgu śląskiego, poczem w pochodzie przy dźwiękach orkiestry udano się na boisko zlotowe, gdzie następnie zaraz odbyły się ćwiczenia próbne.

W południe zebrani druhowie i goście zasiedli do wspólnych stołów. Pierwszy przemówił dr. Seyda, który witając serdecznymi słowami zgromadzonych, wskazywał na tę dziwną sytuację, że tu czuje się on i gospodarzem i gościem zarazem, a przyczyniło się do tego przesładowanie pruskie, które chce złamać sokolstwo, czując w nim rosnącą straż naszych praw i bojowników Polski. W końcu mówca wyrażał w imieniu sokolstwa śląskiego wdzięczność i podziękowanie sokolstwu galicyjskiemu a w szczególności Sokołom jaworznickiego gniazda za pomoc i poparcie chociaż serdeczne w tej ciężkiej walce o byt.

Jako drugi zabrał głos delegat Wydziału „Związku Sokolów polskich w państwie niemieckim dr. Michalski z Poznania, dziękując serdecznie za gościnę i to braterskie przyjęcie, którego objawy wzruszają i krzepią. Wspólną pracą i wspólnym wysiłkiem, wspólną ideą złączeni, jesteście silni i nie damy się. Następnie zabrał głos druh Firla z Frysztatu. Witając serdecznie zgromadzonych, którzy zmuszeni są szukać gościnny na galicyjskiej ziemi i zakończył przemówienie toastem na cześć i pomyślność Sokolów górnośląskich. Po przemówieniu druh Firla w imieniu gniazda krakowskiego przemówił druh Śliwicki. „Wścieście gośćmi nie tylko na tym skrawku ziemi polskiej — mówił mówca — ale na całej ziemi polskiej, jak długa i szeroka, wszędzie się nam mniejsze lub większe krzywdy dzieją i wszędzie pragnieniem istotnym serc naszych jest starać się gospodarzami na ziemi własnej.

Wam się krzywdy dzieje, z ócz waszych tam pod Prusakiem i Moskałem krwawe lzy i krwawy pot ścieka, lecz pomnijcie, że krople wody drążą kamie-

nie. Pod Prusakiem starają się złamać i zgnieść Sokolstwo w młodości jego, starają się złamać te młode skrzydła, zgnieść tę młodą pierś, która kiedyś burzom i wichrom sprostać będzie musiała. W was widzą zaborcy tych spadkobierców walki o byt narodowy, która z pokolenia przechodzi na pokolenia, w was widzą tych siewców nowej pełnej ładu i poświęcenia się Polski, karnej, silnej, niezwalczonej i odradzającej się.

Przemawiało jeszcze kilku mówców, a tymczasem ogród i plac dokoła boiska napelniał się coraz więcej napływającymi gośćmi, szczególnie po godz. 2, gdy przybył pociąg z Mysłowic, który przwiózł jeszcze liczny tłum ze Śląska, tak że w końcu liczba uczestników dosięgła przeszło dwóch tysięcy. Były tam reprezentowane wszystkie trzy zabory, i Śląsk i Królestwo Polskie i Galicya, a wszyscy czuli się braćmi, dziećmi jednej matki ojczyzny pomimo granic nakreślonych na papierze.

Po wspólnym obiedzie rozpoczął się Złot koncertem, wykonanym przez orkiestrę „Sokoła” krakowskiego, a każdy jej występ nagradzano rzesistami oklaskami.

O godz. 4 po południu na hasło, dane trąbką przez naczelnika okręgu śląskiego, druha Wolskiego, rozpoczęły się popisy gimnastyczne. Na boisko wkroczyło 72 śląskich Sokolów, zwarta kolumna rozwinęła się w luźne szeregi i wykonała sprawnie ćwiczenia wolne, a wszystkie obrazy, których było pięć, wynagradzane były salwami oklasków. Po ćwiczeniach wolnych odbyły się bardzo malownicze i piękne a przytem trudne ćwiczenia laskami, a potem ćwiczenia na przyrządach, wykonane wspólnie z druhami z okręgu krakowskiego. W tych ćwiczeniach prym trzymali druhowie krakowscy, którzy na każdym kroku dawali dowody niepospolitej zręczności i wyrobienia mięśni, a karkołomne ich ćwiczenia wprost w zdumienie wprowadzały widzów.

Czwarte były ćwiczenia wolne 28 druhów krakowskich, które również wypadły znakomicie. Następnie oddział 14 uczni z Rożdżenie wykonał bardzo ładne ćwiczenia chorągiewkami, które zdobyły sobie ogólne uznanie, poczem nastąpiły znane nam już, lecz pomimo tego zawsze jeszcze lubiane, bo tak miłe dla oka, ćwiczenia lancami, które, przyznać trzeba, udały się też Sokołom śląskim z wszystkich ćwiczeń najlepiej i najrzędsze też zdobyły sobie oklaski. Wreszcie zakończyły ten zajmujący popis wspaniałe piramidy druhów krakowskich, opromienione blaskiem zachodzącego słońca.

Po skończonych ćwiczeniach orkiestra zagrała „Boże coś Polskę”, „Z dymem pożarów” i „Jeszcze Polska nie zginęła”, melodyę pochwyliły tysięczne tłumy i poważne pienia hymnów narodowych uderzyły o sklepienia nieba. Odśpiewano następnie jeszcze wiele innych pieśni patriotycznych poczem wstąpił na zaimprovizowaną estradę druh dr. Michalski z Poznania i podziękował uczestnikom za liczny udział w zlocie. Odpowiedział mu druh Firla, poczem przemawiali jeszcze p. Siemianowski z Gliwic, poseł Korfanty, druh Śliwicki z Krakowa i reprezentant „Eleuterii” z Szczakowej. Następnie odpalono na boisku bardzo ładne ognie sztuczne, dostarczone bezinteresownie

przez pp. Długiewiczów z Bogucic i Załęża, a na sali rozpoczęto ochocze tany.

W tym czasie w jednym z pokoi odbywało się zebranie prezesów i naczelników okręgu śląskiego, na którym załatwiono wybór nowego wydziału okręgowego; wybrani zostali: druhowie dr. Zygmunt Seyda prezesem, Jan Badura zastępcą, Antoni Wolski naczelnikiem, Juliusz Howanec zastępcą, Ignacy Malczewski sekretarzem i Adolf Ligoń skarbnikiem.

Mrok wieczorny zawisł nad gościnną ziemią krakowską i zbliżył się czas pożegnania i wyjazdu gości śląskich. O godz. 10 minut 40 nadzwyczajny pociąg zawiózł ich do Mysłowic, skąd następnie rozproszyli się po całym Górnym Śląsku, unosząc z sobą niezapomniane wrażenia, pokrzepieni tchnieniem wolności i tą serdeczną braterską gościną, jakiej doznali na ziemi krakowskiej, a wspomnienie tych chwil dodawać im będzie sił i otuchy do dalszej, niestrudzonej walki o nasze skarby narodowe.

Duma państwowa a Polska.

W poprzednich numerach przytoczyliśmy wszystko, co ma styczność z tą zwaną konstytucją w Rosyi. Prawdopodobnie niejedyn z czytelników zapytał się, jakie z tej „konstytucji” wyniki dla nas Polaków korzyści. Niewielkie one są co do Rosyi samej, jak to zaznaczyliśmy w poniedziałkowym numerze, a co do Polski to są one — wyrażając się oględnie — zupełnie niepewne. Zaraz na wstępie ordynacyi wyborczej do dумы znajduje się takie zastrzeżenie: Królestwo Polskie jako też okręg uralski i turgajski, gubernie syberyjskie, general-gubernatorstwo stepowe i turkestańskie oraz namiestnictwo kaukaskie są wyjęte z pod tego prawa. Dla nich ma być uchwalone odrębne prawo wyborcze.

A więc słuchajcie! Rząd rosyjski postawił Polaków na równi z dzikimi hordami azyatyckimi, z Mongołami i innymi krzywookimi rozbójnikami i pastuchami stepowymi, którzy nigdy się nie nauczyli rozróżniać między cudzem a swoim. To jest haniebny policzek, wymierzony w twarz społeczeństwu polskiemu. Polska od wieków rządziła się konstytucyjnie; w 1791 r. nadała sobie wspaniałą konstytucję a dziś podbita i rozszarpana na trzy kawałki, nie ma nawet być godną takiej instytucji państwowej, jaką nadał car dziecinnie kozackiej w Ukrainie i Mongołom na półwyspie krymskim.

Ukaz, datowany również z 6 (19) sierpnia, powołuje do życia specjalną komisję, która ma się dopiero zabrać do opracowania ustawy wyborczej dla Królestwa. Do komisji tej weszli: hrabia Solski, jako prezes, wszyscy ministrowie i naczelnicy oddzielnych zarządów, a nadto: sekretarz stanu Nolde, hr. Ignatjew, Trepow, bez którego nie się dziś nie robi, Stiszyński, Gerard Tagaucew, nie licząc jeszcze dziesiątka nazwisk mniej znanych.

Ci wsteczniczy mają opracować i uchwalić ustawę wyborczą. Będzie to naturalnie ni pies ni wydra. Rząd rosyjski sobie kpi w najlepsze ze społeczeństwa polskiego, a kpić sobie będzie dopóty, dopóki w Królestwie Polskiem nie nastąpi porozumienie się i zgoda

między wszystkimi partjami politycznymi. Główną wadą społeczeństwa naszego jest, że partje polityczne działają każda na swoją rękę, nie chcą o sobie słyszeć, i każda z nich myśli, że osiągnie swój cel. Dla tego rząd widząc społeczeństwo podzielone na wrogo dla siebie usposobione części, cieszy się z tych waśni i naturalnie nie uważa za potrzebne, by zająć się krajem.

Zdanie nasze jest takie: Reprezentanci wszystkich partji winni się zejść i porozumieć co do najważniejszych punktów w żądaniach politycznych. W ostatnim czasie czytaliśmy o wszystkich partjach, że żądania ich zaczynają przybierać form namacalnych. Niechby wszystkie partje powiedziały sobie, my chcemy tyle praw, ile się należało społeczeństwu polskiemu w kongresie wiedeńskim w 1815 r. Wszyscyby przynajmniej wiedzieli, czego właściwie należy żądać i co należy dać.

Oprócz tego każda partja mogłaby domagać się urzeczywistnienia swego programu. W każdym razie pamiętać należy, że dziś rząd osłabiony a naród rosyjski rozczulony mogą nam przyznać więcej praw i swobód niż kiedyś w przeszłości. Jako wzór niech nam pod tym względem posłużą Niemcy. Po powstaniu w 1831 roku i w czasie rewolucyi 1848 r. naród niemiecki bardzo sympatyzował z Polakami. A dziś ten sam naród nas nienawidzi, czego dowody dają nam codziennie rozliczne artykuły gazet niemieckich.

Gdyby więc Polacy w Królestwie Polskiem mogli się z sobą porozumieć, z pewnością wyszłoby to na korzyść wszystkim, całemu społeczeństwu.

O manifeście cara

napisał petersb. korespondent „Dziennika Poznańskiego” kilka nader trafnych uwag; przyznać musimy, że tak ostrej krytyki nigdyśmy się nie spodziewali po ugodowym „Dzienniku”, który między innymi tak pisze:

„Stary Pobiedonoscew, któremu polecono napisać manifest, pokpił sprawę. Napisał coś tak bladego, nikłego, niewyraźnego, że aż wstyd za Rosję. Ponieważ oddawna wiadomo, że żadna historyczka, żaden hypokryta, żaden kupiec nie kłamie tak, jak dokumenta urzędowe, więc manifest zawiera kłamstwo na kłamstwie. Powiada on, że od wieków siłę Rosyi stanowiła jedność, panująca pomiędzy monarchą a narodem, że ogłaszając manifest w dniu 26 lutego roku 1903 Mikołaj II już „myślał” o pogodzeniu instytucji wyborczych z rządem i że dziś, „idąc śladami swoich wielkich przodków, którzy nigdy nie przestawali myśleć o utworzeniu reprezentacyi narodowej”, daje narodowi nową instytucję, prawodawczą dumę państwową...”

Od wieków Rosyą rządził despotyzm jej monarchów. Żadnemu cesarzowi (jeżeli będziemy ignorować legendę o konstytucyi, podpisanej jakoby przez Aleksandra II) ani się śniło o reprezentacyi narodowej, a Mikołaj II myślał o niej przed wojną japońską nie więcej, niż hiszpański oberżysta o sachalińskich kartoflach.

Nakłamałszy ile wlezie, manifest używa wprost nieprzyzwoitego jakiegoś bakalarskiego tonu: „Żyjmy nadzieję, że mężowie obleczeni ufnością całego narodu, powołani dziś do wspólnej

pracy prawodawczej wraz z rządem, pokażą całej Rosji, że są godni tego zaufania, z jakim powołał ich cesarz do wielkich zadań i pozostając w zupełnej zgodzie z innymi instytucjami państwowymi i władzami przez nas ustanowionymi, będą naszymi użytecznymi i energicznymi współpracownikami.

Ustęp ten to wprost błazeństwo. W przekładzie na język zwykły znaczy on: rządymy Rosją przewybornie i mamy nadzieję, że reprezentacja narodowa pomoże naszym urzędom do sprawowania i nadal rządów w tym samym duchu. Ufamy jej najzupełniej i jesteśmy przekonani, że nie pomyśli ona o żadnych nowościach...

Akty urzędowe mogą kłamać, ale nie powinny zawierać absurdów (niedorzeczności). Jeżeli w Rosji jest wszystko tak doskonałe, że rządu nie trzeba ani uczyć, ani dawać mu wskazówek, to na cóż wam potrzebna reprezentacja narodowa?...

Od rodaków z Galicji otrzymaliśmy następującą

Odezwe.

Wiadomo, że człowiek bez nauki nie ma żadnego znaczenia. Zrozumieli to nasi współrodacy z klas najuboższych i dziś każdy włościanin, mający zaledwo parę morgów ziemi, każdy rękodzielnik ciężko pracujący na wyżywienie swej rodziny, chce posyłać dziecko swoje do szkoły, żeby się uczyło, zdobywało wiedzę, a w przyszłości, żeby było pomocą ubogiej rodzinie. Ale ten biedny ojciec sam jeszcze nie dość oświecony nie wie, z jakimi trudnościami ten syn jego walczyć musi, zanim tę wiedzę zdobędzie. Bo nie tylko, że się źle i niedostatecznie odżywia skromną strawą, przyslaną mu raz w miesiąc z domu rodzicielskiego, a wielu jest takich, którzy ani tego nie mają, zostawieni na łaskę losu, ale często muszą mieszkać w ciemnych wilgotnych kątach i nie tylko wchłaniają w ciało swoje cuchnące, pełne chorobliwych zarodków powietrze, które podkopuje ich zdrowie, ale i zatrują ją ducha swego jadem zepsucia, bo jako pozbawieni opieki, wchodzą w niewłaściwe dla siebie towarzystwa.

Kraj nasz, wiedząc, iż ucywilizowanie tego młodego pokolenia jest dźwignią naszego narodu, więc co roku powstają nowe gmachy szkolne i inne zakłady naukowe, w których młoda generacja może bezpłatnie czerpać wiedzę, ale gdzie te dzieci mieszkają i czym się żywią? o tem kraj nie myśli.

Ażeby tej biednej młodzieży przyjść

w pomoc, zawiązało się Towarzystwo Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną, które zajmuje się wyszukaniem tanich a suchych mieszkań, z odpowiednią opieką i pomocą w naukach i tanim a zdrowym wiktem.

Rodzice i opiekunowie, chcący oddać dzieci do szkoły w Krakowie, zgłaszać się mają do kancelaryi tegoż Towarzystwa, przy ulicy Szpitalnej nr. 7, drugie piętro, w dniach od 28 sierpnia od godz. 12—2 w południe po rady i wskazówki.

Wszystkich ludzi dobrej woli, którym leży na sercu przyszłość naszej młodzieży i naszego narodu, prosimy gorąco o wpisywanie się do tegoż Towarzystwa, z roczną wkładką 2 kor. 40 hal., co uskutecznić można w kancelaryi tegoż Towarzystwa.

Złot Sokołów IX. okręgu zakazany.

W ubiegłą niedzielę miał się odbyć w Kottenburgu pod Kastropem Złot Sokołów okręgu IX. (westfalskiego). Tymczasem policja zakazała Złot w ostatniej chwili, gdy już druhowie z różnych stron okręgu byli się zjechali. Aby nie ustąpić zupełnie, pisze „Dziennik Polski”, druha przes Zmudziński poprosił wszystkich druhow zgrupowanych na obchód swych imienin.

Tu u druha Zmudzińskiego w zamkniętym kole dziarscy sokoli ćwiczyli na drążku i poręczach i innych sprzętach. Pomimo tego, że zabawa była zamknięta, naczelnik policji wszedłszy na salę, zabronił ćwiczeń. Druhowie zastosowali się do tego ukazu.

O godzinie 3 nastąpiły deklamacje i t. d. Mowa druha Jarczyńskiego, która była powinna być przykładem dla wszystkich Sokołów, spowodowała rozwiązanie zabawy, ponieważ nie należała ona, podług zdania, do zabawy, tylko do „spraw publicznych”. Druh Zmudziński prosił druhow, aby spokojnie wyszli ze sali i postąpili za nim. Teraz nastąpiło „polowanie” na Polaków. Gdzie się tylko druhowie pod przewodnictwem druha-przesa udali, czy do ogrodu lub też na salę, urzędnicy, których się naraz zjawiało około dwa tuziny, postępowali z nimi. Ta gonitwa trwała do godziny 7 wieczorem, aż komplet druhow zszedł do Kastropu, z kąd jedna część się rozjechała w różne strony, druga zaś się bawiła do późnej godziny.

Taki więc był przebieg złotu, chociaż nie prawdziwego, ale jednakowoż czysto sokolskiego.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Polska.

Zabór pruski.

„Niebezpieczny” uczyony!

Czytamy w „Gaz. Tor.”: Profesor dr. Eugeniusz Romer, docent uniwersytetu we Lwowie, niegdyś uczeń słynnego uczonego niemieckiego prof. Kirchhoffa, z którym jeszcze dziś utrzymuje przyjacielską korespondencję, skorzystał ze swoich tegorocznych wakacji, aby, zapatrzyony w odpowiednie legitymacje i polecenia, zwiedzać Prusy Zachodnie, celem zbadania ich pod względem geologiczno-geograficznym. Przeszedł w tym celu pieszo wielką część naszej prowincji, między innymi przebył uciążliwą drogę z Kartuz aż do Tucholi, przetrwał w bagnach i w piasku, zwiedzał nieprzystępne ostrowy i wysepki na jeziorach, odkrył tam skarby nieocenionej dla nauki wartości, budzące podziw badaczy niemieckich w Gdańsku. W końcu postanowił zbadać brzegi Wisły. W tym celu przybył przed kilku dniami do Torunia, gdzie czekał na statek przewozowy, którym miał odbyć podróż z Torunia aż do Gdańska. — Ponieważ jako student kolegował w Krakowie z p. Janem Brejskim, przeto skorzystał z okazji, aby go odwiedzić. Przybył przecież do p. Brejskiego w chwili, kiedy ten wychodził na dworzec, aby jechać na wiec do Lisewa. Pan dr. Romer odprowadził tedy p. Brejskiego na dworzec, a poinformowany przez niego, że i po drodze i w Lisewie samemu może uczynić niejedno ciekawe spostrzeżenie, wybrał się uczyony lwowski z p. Brejskim. Jakkolwiek ludzie dzisiejsi profesora Romera daleko mniej interesują, niż szczytki mieszkań ich przodków z przed lat 2000, mimo to zajeżdżał on z p. Brejskim do hotelu p. Jordana w Lisewie, gdzie wiec się miał odbyć, a dowiedziawszy się o zakazie wieca bez podania powodów, zdziwił się, że znalazł u nas takie stosunki — przedpotopowe. — Z Lisewa wrócił p. Romer do Torunia i zwiedził dolny brzeg Drwęcy, przyczem we wtorek z rana, doczekawszy się swojego statku, odplłynął Wisłą do Gdańska. — W kilka godzin potem zgłosił się do nas policjant, celem indagacji, gdzie prof. dr. Romer mieszka, co tu robi itd. Policjant wiedział, że chodzi o uczonego i nauczyciela szkół wyższych, a więc urzędnika państwa sąsiedniego i sprzymierzonego, a mimo to urządziła za nim pościg, niezwykle w stosunkach międzynarodowych.

Zabór austriacki.

Demonstracja czeska.

W Kyleszczowicach, pod Opawą, odbył się w niedzielę wielki wiec Czechów. Do godziny 6 spokój nie został zakłócony. Po wiecu kilkudziesięciu tłum częścią piechotą, częścią na wozach ruszył z chorągiewkami ku Opawie. — Chciano się przedrzeć przez zamknięte kordonem wojskowym ulicy, wojsko jednak siłą zmusiło tłum do rozjścia się. Jeden wóz zdołał się przedrzeć przez kordon, przyczem jeden koń został zakłóty, a jeden żołnierz leko raniony. O godzinie 8 wieczorem prawie wszyscy uczestnicy wiecu opuścili Opawę. Ogółem uwięziono tylko 3 osoby. Koło „Bessedy” pozostawiono kompanię strzelców dla dalszego utrzymania porządku.

Zabór rosyjski.

Sprawa szkolna w Królestwie.

Z Petersburga piszą do „N. Ref.” Z najlepszego źródła dowiadujemy się, że koncesje na prywatne szkoły polskie nie będą wydawane, dopóki dyrektorzy gimnazjów rządowych nie złożą raportów o ilości podań. Gdyby młodzież do szkół dawnego typu powróciła, koncesje nie będą wydawane. Natomiast jeżeli dotychczasowy bojkot szkoły rosyjskiej będzie utrzymany, koncesje mają być wydawane bez przeszkód. Chwila obecna jest najważniejszą. Słabość i chwiejność i małoduszność mogą zniweczyć zwycięstwo. Dalsze utrzymanie strajku nie jest już tylko wytrwaniem na raz powziętem stanowisku — ale jest koniecznym i jedynym sposobem pomyślnego zakończenia sprawy.

Protest socjalistów warszawskich.

Na poniedziałek zapowiedzieli socjaliści strajk ogólny celem manifestacyjnego protestu przeciwko wydanemu ukazowi o Dumie państwowej.

Kiedy w niedzielę socjaliści odbywali tajne zgromadzenie w domu przy ulicy Mokotowskiej, przybyła policja i uwięziła 27 uczestników. Jeden z nich usiłował zbiec przez dach, skąd do ścigających go żołnierzy dał 11 strzałów. Następnie próbował skończyć samobójstwem, ztotal jednakowoż także uwięziony.

Wiadomości ze świata.

Podpadający apel dla katolików.

Dwóch kardynałów i to ks. arcybiskup kolonński Fischer i książę-biskup wrocławski Kopp w przemówieniach niedawno wygłoszonych wspominało o mowie cesarza w Gnieźnie i o obietnicy, danej cesarzowi przez Papierza

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

(46) (Ciąg dalszy.)

— Ale cłódziecz do komnaty, rzekła Hanusia; macie pacholika ze sobą?

— Mam, niechaj przy koniach ostanie. Poszli do chaty, a w dużej, jasnej świetlicy, której okna wychodziły na tę stronę dziedzińca, gdzie stał prastary dąb, zastali tam starą, ale krzepką kobietę, której Jarosław nie znał. Był nieco zdziwiony. Doznał nawet pewnego zawodu moralnego. On byłby wolał widzieć Hanusię najzupełniej samą i bez nijakiej opieki, ażeby on jej jedynym był opiekunem i podporą i pomocą. Więc pytającym wzrokiem powiódł po jednej i drugiej, kiedy go Hanusia zapraszała, by zasiadł na ławie za dużym drewnianym stołem, który zaraz białym ranituchem nakryć zamierzała. Widząc jego pytający wzrok na sobie, rzekła natychmiast objaśniając:

— Duleka naszej matuli krewna, oto dowiedziawszy się o mojem nieszczęściu, przybyła do mnie, chociaż z daleka. Była u cudzych ludzi, zawsze to lepiej u swoich.

— A pewnie, pewnie i skłonił się starej kobiecie.

Ona coś mu odmruknęła i dalej zajmowała się gotowaniem.

Za chwilę stół był zastawiony gorącym jadłem, ale Jarosław, choć zdrowy, nie wielką miał ochotę do jedzenia i picia. Mówił mało, chwilami nic.

Hanusia za to była bardzo wesoła. Aż za chwilę, gdy się spytała Jarosława

o powrót Topora, a jej on rzekł, że nie wie, kiedy on wróci, dziewczyna mocno posmutniała.

— Ale przecież, przecież, mówiła, nie wiecie, kiedy do naszej zagrody Jan powróci?

— Nie wiem, bo przystał do pocztu pana Szydłowieckiego.

— A co zacz ten p. Szydłowiecki? spytała stara.

— To zaufany królewicza Zygmunta. Hanusia ręce załamała.

— Jakto, więc swoją własną zagrodę chce Jan porzucić?

— Widocznie, że tak.

— I mnie niebogą?

— Was, może nie.

— Mnie, nie! I nie pilno mu obaczyć, có się z mną dzieje?

— Dla czego by nie, kiedyś przyjedzie, a wam źle nie będzie na świecie, pókim ja żyję!

Hanusi to wcale nie ujęło, była tak mocno strapiona tem, co usłyszała.

— A widzieliście się z nim? spytała stara ciotka Jagna.

— Nie widziałem, bo nie dopuścili do niego. On, zdaje się, wyjdzie tam na wielkiego pana.

Ta wiadomość jeszcze większą przykrość sprawiła Hanusi.

— Biednaż moja doła! westchnęła, ręce splatając, aż kości w stawach zatrzeszczały.

Ale ciotka Jagna zaraz dodała, widząc dziewczynę tak strapioną:

— Nie desperuj, Hanus, nie desperuj, nie taki wilk straszny, jak go piszą.

— Ano, może macie i rację.

Jarosław nagle w zadumie swej chwilowej powracając myślą do Poznania i księdza Bronisza, przypomniał sobie swoją przysięgę jemu daną: „Będę

człowiekiem, żyjącym bez skazy”, powiedział sobie ponownie i obaczył w tej chwili, jako postępował niezacnie, zadowolając Toporowi, że jest tak szczerze kochanym. Więc go nagle chwyciło wielkie obrzydzenie do siebie samego i ażeby nie popełniać dalej złego, rzekł głośno i z tęgą miną, ślicznego swego wasa kręcąc:

— Nie desperujcie, dobrze jejmość ciotka mówi, jako desperacja jest niezdrowa rzecz, a duszy pożytku także nie przynosząca. Ja wam powiem tak, moja mościa panno. Oto Topór z utraconych wieziennych był niepo chorem, pielęgnował go tam na zamku, boć to ich był obowiązek, kiedy go niesłusznie na więź skazali.

Kiedym się chciał z nim widzieć, odmówili na to pozwolenia, mówiąc, iż zaszkodziłoby mu widzenie się z kimś obcym, ale że mu nie grozi żadne niebezpieczeństwo i że pielęgnować ma taką jak u Pana Boga za piecem. Dalej mi mówili, że skoro się wzmocni, pojedzie do królewicza Zygmunta, do Krakowa, bo tak się uczynić należy, że go czekają nagrody jakoweś, a może nawet splendory, a on rad bardzo temu, że się z pocztom pana Szydłowieckiego wybiera do Krakusowego grodu — bo pewnikiem z tamąd dadzą mu wrócić do sandomierskiej swej siedziby, do Staszowa. Ot co?

— A no, to tak trzeba było gadać od razu — mruknęła ciotka Jagna — a Jarosław zaczął z ogromnym apetytem jeść, wypiszy przedtem kuflik miodu.

Hanusia rada była znowu i jako zorza zarumieniona.

Mówili wesoło, a głównie o powrocie Topora. Jarosław był zadowolony i czuł, że zdławił jakąś żmiję, która mu się

przedtem około serca owijała. Była to żmija zazdrości, pewien tylko nie był, ażali ją na śmierć zadławił.

Hanusia zająła się Jurkiem.

Przywołała go, dała mu jeść i pić — a chłopak nie w ciemię bity, zaraz poszedł po rozum do głowy i zmiarkował, że się tu „coś święci”. Zerknął ciekawie to na pannę, to na swego pana — i mówił sobie:

— Pewnikiem szlachcianka, bo gdzieby to pan taki piękny i wspaniały, co tak wszędzie groszem sypie i taki ma bogaty rząd na konia, chodził w zaloty nie do szlachcianki? Ale czy ona mu wzajemna? Czy dobra będzie dla niego? Na tem całą swą troskę ugruntował Jurek i chciał to wywnioskować z każdego spojrzenia, słowa i ruchu dziewczyny. Hanusia gościnną i uprzejmą była, a przytem ożywiona nadzieją i otuchą czegoś dobrego w przyszłości, więc zdawała troskliwość swoją dla gościa, a Jurkiem zajmowała się także bardzo pieczołowicie.

— Będzie dobra! Akurat taka, jakiejbym dla mego panicza chciał. A panicz w nią patrzy jako w tęczę! — myślał Jurek, dokładnie wszystko wedle swego zwyczaju penetrując.

— A cóż waszmość dalej będzie robił? Zapewnie także gdzieś w świat powędrujesz? spytała Hanusia, dolewając miodu Jarosławowi.

— A małom się tu natłuk! po świecie, że mnie jeszcze dalej gdzieś wysyłacie? rzekł z udaną wesołością, bo go to pytanie bardzo kołnęło w serce.

— Nie wysyłam, jeno pytam.

— A waćpannie to wszystko jedno gdzie jestem, odrzekł z lekkim wyrzutem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Leona XIII. Obaj kardynałowie zapewniali, że wszyscy katolicy dochowają cesarzowi niemieckiemu wierność i wzywali wiernych, aby byli gotowi przelać krew za cesarza i państwo.

To tak się słyszy, jakby się zanosilo na jakąś wojnę — z jakimś katolickim państwem. Bo każdemu podpadać musi, że cesarz i dwaj dostojnicy kościelni upominają własnemu katolików do dochowania cesarzowi wierności.

Nowe bunty w Afryce.

Przykre wrażenie zrobiła w Berlinie wieść, że mury w koloniach niemieckich zamordowali zakonników z klasztoru Benedyktynów w Bawarii. Rząd pruski ogłasza na to, że z Wschodniej Afryki nie otrzymał o tem żadnej wiadomości, dla tego należy ją uważać za nieprawdziwą.

Rząd niezaprzecza jednak, że wybuchły nowe bunty w Afryce. Gubernator Afryki zażądał natychmiastowej pomocy. Cesarz rozkazał wysłać nowy krążownik „Bussard”, który też już wypłynął z Dar-es-Salam do Lindi. Inne okręty znajdujące się w pobliżu popłynęły także ku brzegom zbuntowanych murzynów. Gdyby te sily nie starczyły, wyruszy z pomocą cały batalion marynarzy. Cały szczerp Matumba buntuje się.

W górach szczerpu Matumba bandy opryszków rabują całe wsie. Handlarze uciekają z nich. Major Johannes ruszył z dwoma oddziałami wojska i już powiesił kilka przywódców.

Jenerał Trotha wraca.

Sławetny „wielki jenerał” Trotha, autor barbarzyńskiego rozkazu, skierowanego przeciw Hererosom, nie będzie już długo popasał w zachodnio-południowej Afryce. Z tutejszych kół rządowych nadeszła dziś wiadomość, że „wielki jenerał” i ozdoba „niemieckiej kultury” otrzymał już albo otrzyma niebawem — urlop!

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Policja nadesłała księgarni naszej spis polskich pocztówek narodowych, przez sądy pruskie skonfiskowanych. Pocztówki te są podobno bardzo niebezpieczne dla całosci państwa pruskiego, dla tego zakazano je. Pocztówki te przedstawiają: a) Dziewczę polskie w postawie klęczącej z napisem: „Modlitwa polskiego dziewczęcia”. Modlitwa zaczyna się słowami: „Wiem ja, bo mi o tem”. b) Cała serya 49 wydawnictwa salonu malarzy polskich z 10 pocztówkami, na których przedrukowana jest jedna zwrotka z następujących pieśni narodowych: 1) „Bartoszu, Bartoszu! Oj nie traćwa nadziei”; 2) „Za Niemen heł precz”; 3) „Bogarodzica dziewica”; 4) „Nie dbam, jaka spadnie kara”; 5) „Grzmia pod Stoczkiem armaty”; 6) „Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę”; 7) „Przechodniu, gdy w te strony”; 8) „Jak to na wojence ładnie”; 9) „Na Wawel, na Wawel”; 10) „Tam na błoniu błyszczą kwiecie”. c) Karty noworoczne z następującymi obrazami: 1) Samochód, kierowany przez kobietę, przejeżdża Prusaka i Moskala. Nad tą postacią kobiecą widnieje korona królewska z białym orłem; 2) Kobieta, trzymająca w ręku biało-czerwoną chorągiewkę, przelatuje kulę ziemską. Za nią powstaje ranne słońce, zwiastun Nowego Roku. U boku znajduje się tarcza z białym orłem i koroną; 3) Kobieta w biel ubrana, zwiastująca Nowy Rok, wychodzi z bramy, nad którą wisi tarcza z orłem białym. Dwaj Polacy, z których jeden trzyma biało-czerwoną chorągiewkę i dzwon, pozdrawiają ją; 4) Pałac królewski, nad którym wzbija się orzeł biały z koroną i dwiema na krzyż złożonymi lancami, ozdobionymi biało-czerwonemi chorągiewkami; 5) Kobieta z koroną na głowie, trzymająca tarczę z białym orłem i pochodnię w ręce; 6) Dwie postacie kobiece, trzymające jedną pochodnię, druga dzwonek w ręce, wychodzą z bramy, nad którą unosi się orzeł biały z palmą tryumfalną w szponach; 7) Nad biało nakrytym stołem unosi się biały orzeł z koroną królewską i napisem: „1 stycznia”; 8) Na granicach dawnej Polski siedzi biały orzeł z czerwoną wstęgą w dzióbku. Wstęga nosi napis: „Boże zbaw Polskę”; 9) Tarcza z orłem i koroną polską, leżąca na dwóch skrzyżowanych lancach, ozdobio-

nych biało-czerwonemi chorągiewkami z napisem: „Boże zbaw Polskę”. W obłokach unosi się obraz Matki Boskiej z napisem: „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami”. 10) Pocztówki przedstawiające IV zlot sokołów polskich we Lwowie dnia 28 i 29 czerwca 1903 r. 11) Widok bitwy pod Raclawicami, malowany przez Kossaka i Stykę. 12) Papier listowy z następującymi nagłówkami: „Gdy Pan zastępował”, „O dziecino! Boża wola”, „Jakośmy z wiary zostali narodem”, „Dopóki polskiej pieśni toni”, „Jak długo Polko, twe serce będzie”, „Aby Polska nie zginęła!”

Taką masę pocztówek polskich skonfiskowały sądy pruskie.

— Ks. dr. Stefan, o którym przed kilku dniami donosiliśmy, że został przeznaczony jako administrator na probostwo w Kunzendorfie, nie przyjął ofiarowanego mu miejsca i zostanie nadal w Berlinie.

Szopienice. Gdyby tak Dante żył obecnie pomiędzy nami na Górnym Śląsku, nie potrzebowałby on się zapuszczać zbyt głęboko do naszej matki ziemi, aby tam urzeć w swojej fantazyi czeluścia piekielne, bo znalazłby on takie miejsce już na 200 lub 300 metrów pod powierzchnią ziemi, gdzie tysiące robotników cierpi jak Tantal w koło wpleciony, albo Syzyf, który zmuszony jest za swoje winy nosić głaz na swoich barkach. My robotnicy jesteśmy jeszcze gorzej obciążeni od owego Syzyfa, boć nam wciąż i wciąż tego ciężaru przykładają na barki nasze ci nasi kapitaliści, a temu wszystkiemu winno, ponieważ możni tego świata zapomnieli o owem przykazaniu, które mówi: „Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego”. To przykazanie dał nam Chrystus, aby zaprowadzić Królestwo Boże na ziemi, ażeby zaprowadzić sprawiedliwość, o którą już w starym zakonie cała biedna ludzkość wołała. Dzisiaj znów by potrzeba było wołać do tego nieba: Spuśćcie nam niebiosia, niebiosia z rosą Sprawiedliwego, bo znów ten kapitalizm daje się we znaki całemu proletaryatowi, żeby powiększyć swój kapitał. Ci ludzie radziby ostatnią kroplę z nas wyssać, chociaż już i tak wyglądamy jak ten legendowy Piotrowin, albo ta wycięnięta i na bruk rzucona cytryna.

Wprawdzie nie smaga już teraz bicz grzbietu naszego, jakim traktowano dziadków naszych jeszcze przed 60 laty, ale gorzej od tego bicza smaga ciało nasze ta praca nad siły, pod którą już upadamy. Wprawdzie kazał nam Chrystus cierpliwie nosić ten ciężar na barkach naszych, ale my już podobnego ciężaru dalej nieść nie możemy z cierpliwością, bo już za wiele przyciska kapitalizm nogę swoją na karki nasze, bo już podobni jesteśmy do wyrobionego konia, który już wierzcąc nie potrafi ze słabości, chociaż się go kijem okłada.

Kochani bracia robotnicy! Pytam się was, czyż mamy tak bezczynnie siedzieć z założenymi rękami? Proste narzekanie nie polepszy nam naszego bytu. Starajmy się najprzód połączyć się w silną organizację, a potem będziemy mogli stawić czoło kapitalistom. Nie oni nam, lecz my im wtenczas dyktować będziemy warunki.

Nadchodzą znów wybory, więc zdarza się nam okazać, by udowodnić czy my robotnicy potrafimy sami sobie pomóc, lub też nie. Nadchodzą wybory, a jeden drugiego się pyta, który kandydat będzie najodpowiedniejszym przedstawicielem naszej biedy, kiedy każdy z tych kandydatów za najlepszego obrońcę ludu się być mieni. Według mego zdania najodpowiedniejszym przedstawicielem naszej biedy jest kandydat polski. Zarzucają mu niektórzy robotnicy, że on tylko mowy polskiej broni, a dobra robotników się nie stara. Ale to jest nie prawdą, bo sam czytałem w jego przemówieniach, że on i o nasz byt się stara. Naturalnie cudów on tam dokazywać nie może. Jego poprzednik p. Letocha siedział w Berlinie przez kilkanaście lat, a też nam raj na ziemi nie zgotował. Nie możemy więc też od niego wymagać rzeczy nadzwyczajnych. Ale, że centrowca wybierać nie możemy, to się samo rozumie, bo byśmy sobie bat na samych siebie zgotowali. Gdyby Dante, o którym powyżej wspomniałem, żył jeszcze między nami, toby nie wsadzał do swego tartaru stronnic

Gibelinów, ale wsadził by tam naszych panów konserwatystów i centrowców, którzy krzywdę ludzką nawet z wiarą pogodzić potrafia. Lecz daleko są oni od rzeczywistej demokracji chrześcijańskiej, oni tylko w słowie nam swoją miłość okazują, a czynami zaprzeczają. I tak n. p. ich „Poradnik”, który miał strzedz robotników przed wyzyskiem kapitalistów, pisze w 2 swym numerze: „Czem cięższa praca, tem więcej nią odpokutujesz”, a nieco dalej znów: „Za pieniądze, za złoto, za srebro nie kupisz nieba, za pracę katolicką zasłużysz na niebo!”

Pytam się was, bracia robotnicy, czy ludzie z podobnemi poglądami mogą bronić skutecznie robotników przed wyzyskiem? Rozsądźcie to sami. Cokolwiek zresztą ma ten „Poradnik” słuszność, kiedy pisze, że ciężką pracą naszą przedję odpokutujemy za grzechy nasze, bo stosując się ściśle do tych słów, przedję do wieczności, przedję się wybierzemy na drugi świat po ową nagrodę, obiecaną nam przez centrowego „Poradnika”. Tylko nie trzeba mówić o tem naszym kapitalistom, bo ci są wtenczas gotowi rozdać swoje miliony nam robotnikom, a chwycić się naszego kilofa, by nas tym sposobem pozbawić owej „Poradnikowej” nagrody. Ciągłe można słyszeć od nich te słowa „próżność nad próżnościami”, wypowiedziane przez króla Salamona. Ale uczynków po temu nie widzimy. Nie jesteśmy Epikurejczykami, którzy mówią: „Hulaj duszo, bo piekło gore!” albo „trzeba używać świata, póki służą lata!” lecz jesteśmy tylko ludźmi wolnymi i chcemy być traktowani jako tacy, a nie jako niewolnicy, którzy należą swemu panu ciałem i duszą. Walczmy więc dalej, bracia robotnicy, za naszą wolność, a jutrzynka lepszej przyszłości i dla nas może zabyśnie. *Robotnik.*

Król. Kuta. Z nieomal wszystkich kopalń górnośląskich czytamy w gazetach zażalenia robotników na nieporządki i nadużycia, jakich się niesumienni urzędnicy względem nich dopuszczają, tylko z fiskalnej kopalni „Król” nic nie słychać. Niejeden myśli sobie, że robotnicy mają tutaj raj na ziemi. Tymczasem tak nie jest.

Pierwsze zło, co koniecznie naprawy wymaga, jest niedostateczne smarowanie wózków. Kilka razy zabieraliśmy głos w tej sprawie, pisaliśmy o tem nawet do „Königshütter Tagebl.” w mniemaniu, że tym sposobem dowiedzą się prędzej o tem panowie urzędnicy, i zaradzą złemu. Nadzieje nasze jednakowoż zawiodły zupełnie, bo „Tagebl.” nie chcąc sobie zrazić pracodawców, nie umieścił wcale korespondencji, chociaż to było właściwie jego świętym obowiązkiem, utrzymując się prawie wyłącznie z abonamentu robotników. Dla nas robotników niech to będzie ponowny dowód, że gazety niemieckie pracują tylko dla własnego zysku, a nie dla dobra stanu roboczego.

Druga rzecz, również wymagająca naprawy, jest tak zwana „Wettförderung” czyli lepiej „Hetzarbeit”. Jest to sposób pracowania niegodny ludzi cywilizowanych. Robotnik, chociaż z przekleństwem na ustach, poddać się musi konieczności i dostarczyć żadaną ilość wózków. Lecz to powinno się skończyć, a górnicy wszyscy zgodnie powinni domagać się energicznie usunięcia podobnego sposobu pracowania.

Pracodawcy nie tylko wyzyskują nasze siły, lecz wyludzają od nas nasze ciężko zapracowane grosze. Od czasu do czasu roznoszą dozorczy to bilety do teatru, to znów kalendarze niemieckie. Nawoływa się do składek na różne cele patriotyczne i niepatriotyczne ale zawsze oczywiście niemieckie. W ostatnich dniach zbierano także na srebrne wesele cesarza niemieckiego. Składki te nie są wprawdzie obowiązkowe, lecz jakóż to nie dać, kiedy każdy się obawia, by mu to nie poczytano jako niechęć. Fiskus, który z tutejszych kopalń miał przeszło 4 miliony czystego zysku, lamentuje, że na tegorocznej zabawie musiał z powodu panującej drożyzny mięsa wydać 1350 marek więcej na kiełbasy, niż inne lata. A cóż mamy powiedzieć na to my robotnicy, którzy 1/3 naszego codziennego zarobku musimy wydać na zakupno mięsa? Niech nas wydać zarząd kopalni nie obarcza jeszcze takimi dobrowolnymi podatkami, jakimi są te rozmaite składki rzekomo dobrowolne, ale właściwie niedobrowolne. *Kilku robotników.*

Wielkopolska.

— Przed izbą karną w Poznaniu stawał robotnik Marcin Ludwiczak, oskarżony o sfałszowanie dokumentów, Falszerstwa miał się dopuścić przez to, że na karcie chorych zmienił datę, by uzyskać dzień wsparcia więcej. L. tłumaczył się, że nie myślał wcale krzywdzić kasy, jedynie poprawił datę dla tego, że zasła widocznie pomyłka i rzeczywicie w dniu, który sobie poprawił, był w opiece lekarza. Pomimo, że prokurator wniósł o 10 dni więzienia, sąd uwolnił go od kary zupełnie.

Ostatnie wiadomości.

Rokowania pokojowe.

Wymiana protokołów.

Portsmouth. Obie strony przygotowały protokoły, które sobie przedłożą na dzisiejszem posiedzeniu konferencji pokojowej. Rosyjscy delegaci w protokóle swoim wywodzą w sprawie odrzuconych warunków co następuje:

W art. V Japonia przedstawia swe żądanie odstąpienia jej Sachalinu, jako zupełnie usprawiedliwione jej narodowymi prawami, już choćby dla tego, że obecnie wyspa ta została faktycznie obsadzona przez japońskie wojsko. Rosyianie twierdzą, że przed rokiem 1850 Japończycy nie podnieśli żadnych pretensyj do Sachalinu, ponadto zaś nie byłiby w możności kolonizowania tej wyspy. Dalej, że rosyjskie prawa do tej wyspy uznane zostały ostatecznie w traktacie z r. 1875.

W art. IX domagają się Japończycy zapłacenia odszkodowania wojennego na podstawie faktu, że Rosya była stroną atakującą, a Japonia była zmuszoną dla utrzymania swojej niepodległości bronić się. Ponieważ zaś Japonia wszędzie była zwycięską, jest uprawnioną do żądania odszkodowania. — Rosya odmawia zapłacenia odszkodowania, gdyż nie uznaje jakoby była pokonaną i twierdzi, że Japonia niema żadnego prawa do żądania zwrotu kosztów, ponieważ japońskie wojska nie obsadziły żadnego rdzennie rosyjskiego obszaru.

Takie żądanie jest bezprzykładne. Rosya nigdy nie zapłaciła odszkodowania wojennego, nawet wówczas, gdy Napoleon obsadził Moskwę. Co do artykułu 10 oświadcza Rosya, że żądanie wydania internowanych okrętów wojennych sprzeciwia się zasadom międzynarodowego prawa. Żądanie Japonii utrwalenia pokoju na dalekim wschodzie, przez ograniczenie rosyjskiej władzy na morzu, odrzuca Rosya bezwarunkowo, natomiast gotową jest do złożenia oświadczenia, że nie zamierza zagrażać władzy morskiej Japonii na dalekim wschodzie.

Z pod berła cara.

Strajk w Warszawie.

Warszawa. Na Woli pozamykano wszystkie sklepy. Ruch tramwajowy ma ustać jutro zupełnie, tak samo ruch kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Aresztowania nie ustają. Dotychczas aresztowano 15,000 osób. Ponieważ więzienia nawet w cytadeli przepełnione, umieszcza się obecnie więźniów w koszarach.

Aresztowania.

Petersburg. Policja uwięziła przedwczoraj w miejscowości kąpielowej Udełnaja, znajdującej się w pobliżu Petersburga, 10 osób, między innymi historyka i publicystę Miłinkowa, inżyniera prof. Brandta i innych publicystów i inżynierów. Aresztowano ich dla tego, że chcieli przygotować wybory do dumy.

Akcya kół rewolucyjnych.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Związek organizacji rewolucyjnych powziął uchwałę, ażeby wydany przez cara manifest ogłosić jako „bezcelną prowokację wszystkich ludów Rosyi” i natychmiast zmobilizować wszystkie rosyjskie koła rewolucyjne do dalszej gwałtownej walki z carem. — Równocześnie postanowiono zwalczać wogóle wszystkie nowe reformy i ustawy, nieoparte na powszechnem równym prawie głosowania, i zorganizować opozycję przeciwko wyborom i agitacji wyborczej do Dumy.

Sprawy towarzysztw.

Botrop. Towarzystwo polskie pod opieką św. Barbary odbywa swe przyszłe zebranie w niedzielę 27 b. m. po niesporach. Upraszają się członków o liczny udział, ponieważżesz zebranie wypadło. Goście mile widziani.

Zarząd.

Stanisław Beszczyński
Katowice, ul. Grundmanna 7
poleca
zegarki kieszonkowe
system Rosskopf
już od 4,50 mk. pocz.,
srebrne od 8,00 mk.

Polski zakład
dentystyczny
Katowice,
ul. Holcego nr. 5 p.
W. Gkulicz,
leczy, plombuje,
wprawia i wyrwa
zęby bez bólu.

Żony

z dobrej rodziny poszukuje
kupiec 37 lat stary, pro-
wadzący od lat kilku z po-
wodzeniem własny interes
w Poznaniu.

Panny w wieku 20 do 30
lat z posagiem 20—30000
mk. niechaj się z zaufaniem
zgłoszą z dołączeniem foto-
grafii pod lit. S. P. 500
postlagernd Posen.
Dyskrecja zaręczona.

Czyste jedwabie

gładkie, czarne i w bar-
dzo ładnych wzorach
w wielkim wyborze po
tanich cenach.

Specjalne jedwabie
na suknie ślubne
szczególnie korzystnie.

Dom towarowy
H. Herzberg, Zaborze
obok poczty.
Welon ślubny darmo!

Mamy tanio na sprzedaż
1 dom w Bytkowie,
tuż przy stacji Maxgrube;
wpłaty co najmniej 3000 mk.,

1 dom w Zabrze,
Redenstr. 6; wpłaty potrzeba
co najmniej 5000 mk.

Bank ludowy w Król. Xucie
Tempelstr. 5.

Zęby
wprawia, plombuje i wyrwa
oraz dokonuje
wszelkich innych operacji
dentystycznych
N. Morkowski
Król. Huta (Königsbütte)
Kronprinzenstr. 15.
Polski zakład.

Oberża
w Skalmierzycach przy gra-
nicy rosyjskiej jest z powodu
choroby właściciela do sprze-
dania.
F. Anczykowski, Ostrów
(Ostrowo Posen).

Mój
dom handlowy
w **Laurahucie** mam zamiar
sprzedać lub zamienić na budo-
wiska (bauplätze).
Edward Fietz
Gliwice, Oberwallstr. nr. 2.

Dom
ze sklepem, po-
łożony w środku
wsi, bardzo ko-
rzystne dla pp.
kupców, mam z
wolnej ręki zaraz do sprzedania.
Franciszek Marscholik
Niedobzyce p. Rybnikiem.

Gospodarstwo,
budynki masywnie murowane
i 4 morgi dobrego pola można
natychmiast nabyć u
Józefa Mrąca w Myślinie
(Mischline, Kr. Gross-Strelitz).

Księgarnia „Górnoślazaka“

w Katowicach, ul. Beaty 16

poleca następujące

książki.

Książki rozmaitej treści:

O naszych pierwszych książkach, daw- nych szkołach i uniwersytecie krakowskim	50 fen.
Mikołaj Rej z Nagłowic, zyciorys	13 „
Ignacy Krasicki, biskup warmiński, jego bajki i inne pisma	13 „
O życiu i pismach Franc. Karpińskiego	13 „
O życiu i pismach Kazim. Brodzińskiego	25 „
Teofil Lenartowicz, lirnik mazowiecki i je- go pieśni	25 „
Zbiorek poezji Teofila Lenartowicza	25 „
Wincenty Pol, zyciorys	13 „
Kto był Mickiewicz?	13 „
O życiu i dziełach Adama Mickiewicza	38 „
Juliusz Słowacki i jego dzieła	38 „
Krótki zarys piśmiennictwa polskiego od czasów najdawniejszych aż do końca wieku VIII	63 „
Życiorys naszych najlepszych poetów	30 „
O dawnych pieśniach i o św. Wojciechu, pierwszym pieśniarzu	13 „
Poradnik dla dłużników	10 „
Wygnaniec, powieść	50 „
Wasi towarzysze, powiastki	25 „
Słowacy, nasi pobratymcy	38 „
O księstwie mazowieckim	38 „
Humor w Panu Tadeuszu	50 „
Alibaba i 40 rozbójników	20 „
Młodzieńcze lata Bolesława Krzywoustego	15 „
Zdobyć Konstantynopola	38 „
O Janie Gutenbergu i o tem, jak ludzie nauczyli się drukować	30 „
Kuzma Jeż, powieść	38 „
Nasza dziatwa, powieść	13 „
Obrońca świętej Częstochowy	10 „
Jan z Tęczyna	30 „
O księdzu Boduenie, opiekunie biednych	15 „
Królowa śniegu, bajka	38 „
Młynarz z Zarudzia, powieść	30 „
Drobna szlachta w Królestwie Polskim	50 „
Bonek, powiastka	10 „
Pan referent, nowela	25 „
Maciek Fuła, nowela	25 „
Wróble, nowela	50 „
W parafii św. Humberta, nowela	25 „
Żel, bajka z czasów pogańskich	50 „
Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela	20 „
Jan Zamojski, wielki kanclerz	38 „
Chrzest Mieczysława, powieść	30 „
W walce z pohanami, powieść	38 „
Z niedzieli do soboty, powieść	88 „
Bez rodziny, powieść	75 „
Zwycięzca z pod Wiednia	30 „
Romanowa, powiastka	38 „
Dziadkowski wychowanek	50 „
Legendy czyli cudowne powieści	25 „
Powieści i baśnie	32 „
Ciało człowieka	65 „
Surdutowiec, powiastka	35 „
Antek Sierota, powiastka	25 „
Przez morza i stopy, opowiadania	13 „
Zwycięzca z pod Kirchholmu	10 „
Pójdźcie o dziatki, zbiorek wierszy	10 „
Nowy zbiorek powieści i baśni	50 „
O Kolumbie i odkryciu Ameryki	20 „
Za chlebem, powieść	50 „
Sen Józia, powiastka	38 „
Śmieszek czyli figle i dowcipy	20 „
Stany Zjednoczone	38 „
Gimnastyka domowa	50 „
O zaćmieniu słońca i księżyca	25 „
Lew niezwyrodniony, dramat	75 „
Dwaj nieśmiały, komedia w I akcie	75 „
Dwie wdowy, komedia w I akcie	75 „
Dwóch głuchych, krotowhila	75 „
Pafnucy i Narcyz, komedia	75 „
Łobzowanie, obraz dramatyczny	75 „
Chłopi arystokracji, szkic dramatyczny	75 „
Bzik mojej żony, krotowhila	75 „
Flisacy, obrazek ludowy	75 „
W gabinecie doktora, szkic dramatyczny	75 „
Pan Bonifacy, farsa	75 „
Przyjaciel męża, obrazek sceniczny	75 „
Błądek opętany, krotowhila	75 „
Zięć dla parady, komedia	75 „
Posażna jedynaczka, komedia	75 „
Dwie teściowe, komedia	75 „
Monologi i deklamacje	75 „
Monologi	75 „

Bank ludowy

Zaborze, ul. Cesarzewicza 64 a.

otwarty codzień od 8—12 i od 2—4
wyjąwszy niedziele i święta.

Udziela pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:

3% od sta za tygodniowym wypowiedzeniem,
3 1/2% od sta za czterocrocznym wypowiedzeniem,
4% od sta za półrocznym wypowiedzeniem.

Bank przyjmuje oszczędności dzieci od 50 fen. pocz.

Patenty Heimann & Co.
Katowice G.-S.
wystarają się i użytkują takowe plac Fryderyka 3

Reparacje zegarków

jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego
mistrza, bez uczeni i pomocników.

Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.

E. Fey, zegarmistrz

Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Choroby nóg

z wrzodami żył kurczowych, mokreisu-
che liszaje, opuchłe nogi i wszystkie
inne choroby nóg ulecza się bez bólu
i operacji, bez leżenia w łóżku, po-
dług metody p. dr. med. Strahla.

Godziny przyjęcia:

W dni powsz. od godz. 8—12 i 2—5.

W niedziele 8—12.

Henryk Kochheim

lek. naturalista

Bytom G.-S., ul. Cesarza 6b.

Telefon nr. 1195.

Bank ludowy — Volksbank

e. G. m. u. H.

w Król. Hucie G.-S., ul. Templa 5 I. p.

udziela

pożyczek na weksle

płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznym wypowiedzeniem,
3 1/2 od sta za czterocrocznym wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowym wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się już od 1 marki
począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych 3 dniach
miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc,
od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Telefon nr. 1195.

Potrzebny zaraz:

I. Skrzypek i I. Klarynetysta

do orkiestry »Towarzystwa muzycznego«
w Poznaniu.

Tylko pierwszorządne siły niech
się zgłoszą.

Dr. Drygas, Posen.

Szanownej Publiczności z **Katowic** i okolicy
donoszę uprzejmie, że z dniem 15-go sierpnia r. b.
otworzyłam w **Katowicach** przy ul. Beaty nr. 16
w domu »Górnoślazaka«

skład wiktualny.

Staraniem mojem będzie zawsze tylko świeżym
towarem każdego obsłużyć. Na składzie zawsze mieć
będę **mleko, ser, masło, ziemniaki, różne
piwa** jak i wszelkie mniejsze towary kolonialne.
Prosząc o usilne poparcie, pozostaję
z wysokim szacunkiem

Zofia Przybyła

ul. Beaty nr. 16 * Katowice * ul. Beaty nr. 16.

Nowość dla szwaczek!

Bez wszelkich wzorów może każda panna przy-
krajając toalety każdej wielkości począwszy od dzieci aż
do największej osoby przez mój

Amerykański Samoprzykrawacz

(Selbstzuschneider),

który wysyłam z opisem za 5,00 mk. odwrotną pocztą.
Amerykański Samoprzykrawacz zastąpi zupełnie
wszelkie wzory, które zabierają dużo czasu i miejsca
i wkrótce niszczej. Adresować proszę:

M. Rzeźniczek, Lubliniec

(Lublinitz O.-S.)

Na rok 1906
wyjdzie w połowie sierpnia

Kalendarz Maryański

rocznik 23-ci — z dodatkami:

1. Obraz kolorowy: »Matka Boska Nieustającej Pomocy.«
2. Obraz kolorowy: »Nasi święci Patronowie.«
3. Cztery obrazki wielkości kalendarza.
4. Gra w »Salto«.
5. Kalendarz ścienny z miejscem do zapisków.
6. Kalendarz kieszonkowy.

Oprócz powyższych dodatków mieścić się
będzie wśród tekstu mnóstwo rycin, a pewna
liczba na całą stronicę, wykonanych z szcze-
gólną starannością.

Cena jak dotąd 60 fen.

Przy odbiorze większej ilości i na rachun-
nek stały 40 fen., w komis 45 fen. Za
gotówkę: paczka pocztowa zawierająca 18 eg-
zemplarzy za 7,20 mk. franko, 50 egzempl.
17,50 mk., 100 egzempl. 33,00 mk.

Zamawiać prosimy już teraz pod adresem:

„Górnoślazak“, Kattowitz O.-S.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei
dem Kaiserl. Postamt für den Monat
September d. J. die in Kattowitz er-
scheinende Tageszeitung

„Górnoślazak“

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześcijańska“

für zusammen 0,54 Mk., mit Abtrag
0,68 Mk.

(Imię i nazwisko): _____

(Mieszkanie): _____

Obige M. _____ erhalten zu haben
bescheinigt

_____ den _____ 190

Kaiserl. Post _____

Kwit powyższy prosimy wypełnić, wysłać
i oddać wraz z pieniędzmi na pocztę.